Nr. 4. Lwów dnia 25. lipca 1896. Rok XXIX. Tom LVIII.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rosyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“ ul. Słowackiego l. 8. II. piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Handel terminowy zbożem.

(Dokończenie).

Jak widzimy więc handel terminowy zbożem w organizacyi którą przybrał obecnie, nie służy ani interesom realnego i uczciwego handlu ani interesom przemysłu*), ani wreszcie interesom rolnictwa, tylko grze, spekulacyi i wielkiemu międzynarodowemu kapitałowi.

Każdy, bez centa kapitału, jedynie za opłatą strącznego i stempla obrotowego od terminatki, może dzisiaj zawrzeć umowę o nabycie lub sprzedaż terminową wielkich ilości zboża a przez to stał się handel giełdowy zbożem dostępnym dziś dla całego stanu, który nic nie posiada, nic nie ma do stracenia a wszystko do zyskania i który też dlatego niezawaha się przed najryzykowniejszą spekulacyą.

Armia ta spekulantów dzieli się jak wiadomo na grających na haussę i na baissę, a która partya w tej grze wygra, zależy właśnie od tego który z nich zechce wielki kapitał poprzeć. Wtajemniczony w zakulisowe stosunki targu spekulant, bada sytuacyę i udaje się następnie do wielkich banków i wielkich kapitalistów, starając się pozyskać ich dla swego planu i uzyskać kretyt tylu a tylu milionów. Jeżeli tak pocichu przygotowywany połów uda się, to przynosi tym którzy go zaaranżowali i wzięli w nim udział, zwłaszcza zaś wielkiemu kapitałowi który go poparł, obfite zyski. Jeżeli się nie udał, to tylko dlatego, że albo kapitał był niedostateczny do sforsowania sytuacyi albo po prostu dla jakichś przyczyn cofnął się nagle ze spekulacyi, albo — przeszedł niespodziewanie na stronę przeciwną! Bo i to się zdarza i to właśnie wytwarza w dzisiejszym handlu terminowym atmosferę tak duszną i niemiłą! Nie wie się jaki obrót wezmą nagle szanse gry, którą z grających partyj poprze wielki międzynarodowy kapitał a raczej której użyje jako płaszczyka by dokonać kolosalnego zdzierstwa! Wszyscy znawcy w ten a nie inny sposób oceniają handel terminowy in blanco. „Nikt nie wie“ — powiada składający sprawozdanie komisyjne do senatu w Waszyngtonie o amerykańskich stosunkach giełdowych, znawca Peffer — „nikt nie wie, jak wielką jest potęga kapitału, który operuje po tej lub po owej stronie“. Znawca Kochmann w ankiecie giełdowej niemieckiej wyraża się: „Tworzą się związki kapitałów a potęga kapitału wstępuje w miejsce inteligencyi jednostki“. Podobnie mówi drugi znawca niemiecki Dawid Cohn, że przy handlu giełdowym terminowym dzisiejszym, znikły wszystkie czynniki tworzenia się ceny i ustąpiły miejsca kapitałowi lub kredytowi, który ktoś ma dyspozycyi dla popłacenia defyrencyj. Wreszcie jeden z największych handlarzy en gros kawą, Van Gülpen w swej wybornej pracy o handlu terminowym i walucie *), tak przedstawia przebieg spekulacyi:

Wpływowy sensal giełdowy idzie do kilku kapitalistów, stara się ich przekonać o słuszności zapatrywania swego za sytuacyę i tworzy t. z. konsorcyum. To konsorcyum zbiera potrzebne kapitały a sensal kieruje zakupnami i sprzedażami terminowemi in blanco na targu. Na miesiąc przedtem, zanim rolnik może zebrać swe produkta, zaczyna

*) Można się spotkać nieraz po czasopismach z twierdzeniem, że obecnego obniżania cen zbożowych za pomocą spekulacyj giełdowych na baissę, dokonują wielcy kapitaliści przemysłowi, aby przy niskich cenach zboża, móc obniżać płace robotnikom... Wątpimy bardzo czy czynią to sumienni, choćby w największe kapitały wyposażeni przemysłowcy, którzy dbają o realną produkcyę i opinię swej firmy! Obecna obniżka cen zbożowych jest rzeczywiście zasługą wielkich kapitalistów, ale takich którzy z góry oddają się tylko spekulacyi międzynarodowej, a obniżając obecnie ceny produktów rolnych, nie czynią tego w interesie przemysłu ani dla obcięcia płac robotniczych, lecz po prostu dla — własnego zysku.

*) Van Gülpen Terminhandel und Währung 1896.

sensal już je na targu na termin sprzedawać. Gdy cena obecna jest 100 marek, sprzedaje sensal po 99, 98, 97, 96, 95, z dostawą na termin późniejszy. Poparty dostatecznie przez kapitał, może wielkie ilości produktu sprzedać. We właściwej chwili rozpuszcza na wszystkie strony w ogłoszeniach, artykułach dziennikarskich, telegramach i t. d. wieści o spadających coraz cenach, nie szczędząc jaskrawych kolorów. Każdy zaniepokojony stara się pozbyć swych zapasów i uregulować swe zakupna. Produkt o który idzie spada i spada coraz w cenie. Sensal wyczekuje jeszcze, aż gdy sądzi wreszcie że już dostatecznie spadła wartość i cena produktu, wówczas zaczyna ostrożnie robić zakupna dla swych umów terminowych, zakupi znacznie taniej niż po cenach za które posprzedawał poprzednio wielkie ilości produktu i tak uda mu się, nie widząc nawet wcale towarów, ze stosunkowo małym kapitałem zarobić wielkie sumy.

Wszystkie produkta w których się spekuluje na termina, stoją też z reguły jak najniżej w cenie. Związki kapitałów, konsorcya które się tworzą dla spekulacyi, są tak potężne w zakupywaniu i sprzedawaniu, że mogą za pierwszem uderzeniem sforsować sytuacyę na targu i — wymusić ceny jakie zechcą.

To też wspomniany Van Gülpen pod koniec słusznie tak się wyraża o dzisiejszej spekulacyi terminowej in blanco: „Były czasy, gdy uważano za honorowe i zaszczytne zajęcie rozbijać kupców po drodze i zabierać im towary. Dziś jest to zbrodnią, państwo ucywilizowane wdało się w te wybryki i ukróciło je. Lecz za to spekulant in blanco czyha na towar na drodze, którą tenże przebywa od producenta do konsumenta, wdziera się gwałtownie w wartość towaru i wzbogaca się nią.

Czyż państwo nowoczesne, pojmujące tak wysoko, tak etycznie zadania swe i na polu gospodarczem, ścigające wyzysk na każdem polu, może się na tego rodzaju rabunek godzić?

Nauka Chrystusa uświęciła chleb, powiada słusznie dr. Ruhland — a pobożny zwyczaj uważa za grzech rzucać nim po ziemi. Ze wszystkich dóbr materyalnych na ziemi chleb stał się najniezbędniejszym dla ludzkości. I oto tym chlebem właśnie, zbożem, z którego on się robi, posługuje się handel terminowy in blanco jak gdyby sztonem, znaczkiem do gry, używa go aby na giełdzie urządzać rodzaj „Monte Carlo bez muzyki“ przy której to grze trzyma bank wielki kapitał międzynarodowy. Takie porzucanie chlebem powinno być zakazanem w chrześcijańskich państwach!

W państwie tolerowane być powinny tylko zawody które służą dobru ogółu, zawody produktywne materyalnie czy duchowo.

Produktywnym jest rolnik, przemysłowiec i kupiec, który oddaje się realnemu handlowi i pośredniczy między produkcyą a konsumcyą. Produktywnymi są urzędnicy, nauczyciele, duchowni i artyści. Nieproduktywnymi zaś próżniacy, lichwiarze, złodzieje i rozbójnicy, którzy działalności produkcyjnej każdego społeczeństwa tylko szkodzą, paraliżują ją. Podobnie wpływa na tę działalność spekulacya terminowa in blanco. I ona nie służy dobru ogółu, jest sama dla siebie celem, jest pasożytem, który wysysa soki żywotne ze społeczeństwa, to też wszystkie państwa z całą swą potęgą winny przeciw niej się zwrócić. Że to dotychczas nie nastąpiło tem się tłumaczy, iż — jak zaznaczyliśmy wyżej — zorganizowana spekulacya międzynarodowa jest dopiero wypływem czasów najnowszych....“

A w jakiż sposób ma państwo zniszczyć ten pasożytny nowotwór, jak stłumić jego zgubną działalność?

To pewna, że opodatkowanie, choćby bardzo wysokie obrotów terminowych towarowych, nie jest środkiem ku temu wiodącym. Może ono Rządowi przynieść nowe źródło dochodu, lecz spekulacyi terminowej i jej zgubnych dla gospodarstwa społecznego skutków nie ukróci. W tym celu potrzebna byłaby raczej reforma giełdy towarowej, wprowadzenie do umów giełdowych przepisów przymusowych, które handel realny tylko poparłyby a handel in blanco, spekulacyę terminową wprost uniemożliwiły!

(Dok. nast.)

Przechowywanie liści i odciętych wierzchów buraków.

Przy rozszerzającej się u nas uprawie buraków cukrowych, ważną jest rzeczą przechowywanie przez dłuższy czas tak wierzchnich ich odcinków, jak i liści, które gromadzą się w wielkiej ilości w czasie wykopywania i nie mogą być skarmione w krótkim przeciągu czasu. Ponieważ jednak odpadki te mają, przy miernem ich użyciu, znaczną wartość pastewną, przeto pożądanymi mogą być dla gospodarzy wskazówki co do sposobu konserwowania odcinków i liści burakowych, jakie podał p. Bechtel w Nr. 73 „Wiener Landw. Zeitung“.

Do najzwyklejszych sposobów przechowywania tych odpadków należy dołowanie ich lub stercenie, czyli wogóle przyrządzanie paszy fermentowanej, składającej się czy to z samych tylko liści i wierzchnich obrzynków, czy też w połączeniu z wyługowanemi krajankami buraków, które otrzymać możemy z cukrowni. Kopcowanie samych odciętych główek burakowych dałoby się przeprowadzić w podobny sposób, jak to czynimy z kartoflami lub burakami, gdybyśmy mogli otrzymać je suche, bez wszelkiego zanieczyszczenia ziemią i zupełnie wolne od liści. Najmniejsza ilość tych ostatnich wywołuje ferment i zgniliznę. Zresztą i najstaranniej urządzone kopce nie dadzą się utrzymać przez czas dłuższy bez znacznego uszkodzenia.

Co do przyrządzania paszy fermentowanej, to zdania są bardzo odmienne, przeważna jednak ilość głosów jest jej przeciwną. Kwaszenicy, zrobionej głównie z liści burakowych zarzucają, że jest dla bydła wstrętną, a w wielu wypadkach okazała się nawet szkodliwą. Oprócz tego znaczna stosunkowo ilość białka strawnego i amidów

w liściach zielonych traci swą wartość w kwaszenicy, albowiem znika przy fermentacyi, pozostawiając ledwie ślady swego istnienia. Na okoliczność tę zwrócił przed kilku laty uwagę dr. Stutzer w Bonn i zarzucił dotychczasowym analizom takiej paszy kiszonej niedokładność w wykonaniu, a wskutek tego błędne pojmowanie co do zawartości w niej składników pożywnych, mianowicie zaś białka. Rozbiór paszy kiszonej, urządzonej z liści o normalnej czystości, i wykonany w jamie zimowej, wykazał autorowi: 15·89% cząstek mineralnych, zamiast 4·1% podawanych w tabelkach książek rolniczych; dalej, proteinu surowego 2·13%, zamiast 3%, węglowodanów 6·42% zamiast 9%, tłuszczu surowego 1·41% zamiast 1·2%. W proteinie surowym nie znalazło się nic strawnego, gdy podane w tabelkach 2%; amidów było 0·42%, a niestrawnego azotu 1·71% zamiast 1%. Cyfrom tym czyniono wiele zarzutów, a prof. M. Maercker zajął się ich sprawdzeniem, przyznał jednak, że dotychczasowe zdanie co do pożywności paszy kiszonej, sporządzonej z liści burakowych było wygórowane, że jednak przeciętnie można przyjąć zawartość w niej białka strawnego na 0·575%, co w każdym razie nie jest rzeczą do pogardzenia.

W praktyce przedstawia się ta sprawa znacznie odmiennie, gdyż przy burakach cukrowych nie używamy do dołowania prawie nigdy samych tylko liści, lecz wchodzą w to również i znajdujące się przy nich główki buraków. Jeżeli więc przy spasaniu świeżych liści wartość ich jest o tyle cenniejszą, o ile więcej zawierają odcinków, to również ta sama zasada odnosi się i do karmy fermentowanej, sporządzonej z owych odpadków. Zresztą między paszami dołowanemi zachodzi ogromna różnica. Bardzo wiele zależy od tego, w jaki sposób i gdzie sporządzone zostaną. Do lepszej ich jakości przyczynia się już znacznie należyte oczyszczenie liści i główek z przymieszki ziemi, która chociaż nie jest bezwarunkowo szkodliwą dla zdrowia zwierząt, to wszakże, po przefermentowaniu tej paszy, nadaje jej wstrętny wygląd i nie przyczynia się z pewnością do smakowitości. Oprócz tego nie jest rzeczą obojętną, czy układamy liście w czystych dołach murowanych, czy też w jamach, wykopanych w ziemi, których brzegi i kąty łatwo usuwają się, oraz czy doły te zaopatrzone są stosownym dachem. Ten ostatni warunek jest bardzo ważnym, gdyż silny deszcz jesienny może zupełnie ochłodzić paszę fermentowaną w czasie jej przyrządzania, w którym to razie będziemy zmuszeni wydobyć całą przemoczoną warstwę i skarmić lub przesuszyć, gdyż inaczej podlegnie niewątpliwie zgniliźnie.

Chcąc uzyskać dobrą i smaczną paszę fermentowaną, należy trzymać się reguł prasowania słodkiego, które daje wprawdzie produkt także kwaskowaty, ale w stopniu znacznie mniejszym Nie potrzeba do tego kosztownych przyrządów, lecz przeprowadzić można prasowanie w dołach, lub na wierzchu w stogach, w sposób opisany już dostatecznie w dziennikach.

Gdzie są już doły murowane, tam korzystniej jest użyć ich do prasowania zamiast stercenia, gdyż lubo zagrzanie się paszy w dołach jest z braku dostatecznego przystępu powietrza o wiele powolniejsze, to wszakże unikamy strat, jakie powstają przy stogach, wskutek psucia się paszy na wszystkich ich bokach.

W każdym razie do należytego przygotowania słodkiej paszy prasowanej, potrzebnem jest przywiędnięcie liści burakowych aż do utraty $^2/_3$ lub $^3/_4$ ich wilgoci, co przy pogodzie i niezbyt chłodnem powietrzu, nastąpić może w 3 do 5 dniach, oraz przestrzeganie, by ciepłota we wszystkich warstwach doszła co najmniej do 62° C., a nie przekroczyła 65° C. W razie nieosiągnięcia tego stopnia ogrzania, co zdarza się zwykle przy liściach zbyt wilgotnych, cała pasza będzie zanadto kwaśną, lub nawet zgnije. Jeżeli znpwu ciepłota przewyższy 70° C., to wywiązuje się bardzo przykro woniejący kwas maślany, a przy jeszcze wyższem ogrzaniu, lub jeżeli materyał był zbyt suchy, następuje zupełne zwęglenie. Nieodzownem więc to jest staranne baczenie na ciepłotę, a więc i częste użycie termometru laskowego. Napełnianie dołu nie powinno odbywać się stopniowo przez zwożenie po 2 lub 3 fury dziennie, lecz uskutecznić to trzeba w przeciągu co najdłużej dwóch dni, wywyższając masę liści o 1 – 2 m. nad brzegi jamy. Unikać przy tem należy deptania paszy, gdyż im lżej jest ułożoną, tem więcej znajduje się w niej powietrza, koniecznego do szybkiego zagrzania się całej masy. Po ulęgnięciu się jej o jakie 20 cm. poniżej brzegów dołu, dodaje się znowu liści na 2 m. wysoko, a czyni się to i wcześniej, jeżeli ciepłota najniższej warstwy dojdzie do 65° C. Dokładanie powtarza się tak długo, aż masa przestanie osiadać, poczem następuje odpowiednie przykrycie ziemią. Nakrywania przedtem słomą należy unikać, gdyż ta zawiera wiele powietrza i powoduje pleśnienie wierzchniej warstwy paszy.

W praktyce, przy nieprzewidywanych często przeszkodach wskutek deszczu, braku chwilowego ludzi do wykopywania buraków, lub przy koniecznej zmianie zatrudnienia przygotowanie do prasowania ostatecznej ilości przewiędłych już liści nie zawsze jest rzeczą łatwą. Jeżeli więc z jakichkolwiek powodów zabraknie nam materyału, a mamy blisko cukrownię, to wyczekawszy uleżenia się masy zielonej i opadnięcia poniżej brzegów dołu, można ją przykryć niezbyt wodnistemi krajankami wyługowanemi, które zamkną dalszy przystęp powietrza. Wierzchnia warstwa będzie przytem nieco kwaśniejsza, głębsze jednak części uzyskają charakter paszy prasowanej na słodko. Później można znowu kłaść na tę warstwę liście i główki, postępując w ten sposób aż do ukończenia całej roboty. Takie przerywanie roboty i powstrzymywanie powietrza za pomocą wyługowanych krajanek, da się przeprowadzić tylko w dołach; przy stogach musimy w podobnym wypadku użyć prasy. Jeżeli wreszcie wskutek dłuższej słoty i zimnego powietrza nie możemy wcale rachować na uzyskanie liści dostatecznie przewiędłych, to ilość tę, jaka nam zostaje po codziennem skarmianiu, dołować możemy cienkiemi warstwami naprzemian z krajankami wyługowanemi. Pasza taka będzie wprawdzie kwaśną, ale w każdym razie mniej, aniżeli bez przekładania owemi krajankami.

Co się tyczy skarmiania dołowanych lub sterconych liści i główek burakowych, to trzymać się należy tych samych reguł, które zachowujemy przy liściach świeżych; możemy więc dawać tej paszy o tyle obficiej, o ile więcej znajduje się w niej główek burakowych. W każdym razie wystrzegać się trzeba dawania zbyt wielkich porcyj, jak również zanadto długiego przechowywania kiszonki, oraz nie zakładać jej krowom cielnym i cielętom, jeżeli nie mamy przekonania iż jakość jej jest bez wszelkiego zarzutu. Zresztą wartość tej paszy zależy nietyle może od jej zawartości co do azotu, tłuszczu i węglowodanów, ile raczej od dodawania smaku innym, mniej ponętnym środkom pożywienia, jak n. p. słomie, plewom, strąkom i t. p.

(*Tyg. roln.*)

Wykaz licencyonowanych ogierów prywatnych

na okres stanowienia 1896.

(Wyciąg z konsygnacyi wydanej przez c. k. Ministerstwo rolnictwa)

Powiat.	Właściciel miejscowości	Rasa ogierów.
Bóbrka:	Cz. Trzecieski w Żyrawie	pełnej krwi angielski.
	Hip. Korabiewski w Zaleścach	wschodni półkrwi.
Brody:	Oktaw Sala w Wysocku	ang. półkrwi.
Borszczów:	Stan. Raczyński w Boryszkowcach	Huculski.
	Albin Słonecki w Muszkatowcach	Ardeński.
	Hr. St Borkowski w Mielnicy	angielski półkrwi.
Brzeżany:	Józef Thom i Wilh. Holländer w Słobodzie	wschodni półkrwi.
	Markus Wolf w Potoku	wschodni półkrwi.
	Kaz. Wierzchlejski w Kozłowie	Lipicański.
Brzozów:	Kaz. Ostaszewski w Grabownicy (2 ogiery)	wschodnie półkrwi.
	Józef Majka w Bartkówce	Ardeński.
	Zdzisław Madejski w Jabłonicy ruskiej	Norkfolk.
	Kaz. Ostaszewski w Grabownicy	wschodni półkrwi.
	Kaz. Ostaszewski w Grabownicy (2 ogiery)	ang. pełnej krwi,
Cieszanów:	I. Syrotyński w Borowej górze	wschodni półkrwi.
	Julian Puzyna w Narolu	ang. półkrwi.
	Aleks. Juchnowicz w Lipowcu	Norkfolk.
Czortków:	Fel. Zachariasiewicz w Antonowie	wschodni półkrwi.
	Zarząd dóbr w Byczkowcach	angielski pełnej krwi.
Drohobycz:	Jakób Schmidt w Gajach wyżn.	Ardeński.
	Juliusz Frey w Oparach	wschod. półkrwi.
Gródek:	Jan Kintzi w Kiernicy	Norkfolk.
Husiatyn:	Adolf Cieński w Horodnicy	wschodni półkrwi.
Jarosław:	Józef Łysakowski w Sieniawie	angielski półkrwi.
	Kaz. Zbyszewski w Zarzeczu	angielski półkrwi.
	Aleks. Ossoliński w Cząstkowicach	angielski półkrwi.
	Teofil Żurowski w Hawłowicach	wschodni półkrwi.
	Jan Ligman w Czercach	wschodni półkrwi.
	Michał Karczmarz we Wierzbowej	wschodni półkrwi.
Kałusz:	Pilip Jurczyszyn w Berlohach	Norkfolk.
Kamionka strumił.	Hr. Stan. Sokolnicki w Opłucku	Arden.
	Michał Uchański w Nieznanowie	angielski półkrwi.
Łańcut:	Ant. Kruk w Budach łańcuckich	Lipicański.
	Jan Węgrzyn w Budach łańcuckich	Pinzgauski.
	Marcin Michno w Czarnej	Pinzgauski.
	Samuel Boroczyner w Strażowie	Pinzgauski.
	Franc. Ryznar w Kosinie	angiel. półkrwi.
	Mikołaj Nycz w Krzemienicy	Normandzki (Nonius)
	Józef Szajnar w Krzemienicy	Pinzgauski.
	Zdzisław Wolski w Siennowie	Ardeński.
	Andrzej Szylar w Markowej	angielski półkrwi.
	Andrzej Konieczny w Mokrostronie	angielski półkrwi.
	Zarząd folwarku w Głuchowie	angielski półkrwi.
	Zarząd folwarku w Wysokiej	Pinzgauer.
	Józef Klus w Markowej	Pinzgauer.
Lwów:	książę Jan Sapieha w Bilce szlach.	Ardeński.
	Zygm. Augustynowicz w Sokolnikach	Norkfolk.

(Dokończenie nastąpi.)

Stan ziemiopłodów we wschodniej Galicyi.

(Na podstawie sprawozdań nadsyłanych Komitetowi c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego.)

Z gorącem upragnieniem wyczekiwaliśmy chwili, w której miano nas zawiadomić o żniwach w pełnym toku — o zadowoleniu gospodarzy ze zbiorów przynajmniej

w tym roku, bo po kilku latach z rzędu klęsk i nieurodzajów może choć jeden roczek urodzajny uśmiechnie się gospodarzom i pozwoli odetchnąć swobodniej i myśl skołataną oderwać od zajęć codziennych. Wszak piętnasty lipca to ostateczny termin przednowku a w inne lata do tego czasu wyspoczywani przez długie miesiące, żniwiarze dosyć zużyli swych sił przy wcześniejszych żniwach. Dziś śmiało jednak stwierdzić można że do połowy lipca żniwa wcale się jeszcze nie rozpoczęły. To, że w kilku miejscach, na gruntach piaszczystych trochę żyta pożęli, lub choćby nawet rzepak sprzątli, żniwem przecież nie nazwiemy. Napróżno niecierpliwie przerzucaliśmy przesłane korespondencye — nigdzie nie znaleźliśmy że sierp przebiega złote kłosów łany, zajmując całą uwagę i siły rolnika. W porównaniu do zachodniej części kraju, spóźniła się u nas wegetacya przynajmniej o jakie dwa tygodnie. Jeszcze więc i dzisiejsze wiadomości o stanie zasiewów zbóż naszych, oparte być muszą na pewnikach tylko na oko obliczalnych. Snopy i kopy, ów najlepszy oceniacz pracy rolnika, jeszcze swego świadectwa nie wydał.

Tej niemiłej niespodzianki przyczyną były ciągłe deszcze i słoty, które do tego stopnia trapiły rolników, że jak n. p. w okolicach Gródka, nie było dnia jednego bez deszczu. Wobec tego dziwnie, aż trudno uwierzyć, brzmią wiadomości z Jarosławskiego, Pruchnickiego a nawet Lubaczowskiego, że deszcze były tam rzadkie i małe. Wogóle panowały w ostatnich tygodniach deszcze dosyć silne i częste przy zachodnim wietrze. Szczęściem, że na słocie tylko się skończyło — o gradach i burzach nie słychać a choć koło Mikuliczyna w dniu 13. b. m. szalała burza z grzmotami i błyskawicami, szkody znaczniejszej nie wyrządziła.

Biorąc na uwagę kilka ważniejszych okolic Galicyi wschodniej, przedstawi się w ogólnych zarysach mniej więcej następujący stan ziemiopłodów:

W Przemyskiem na gruntach nad Sanem położonych i na nizinach w ogóle, wskutek często przechodzących deszczów, wszystkie bujniejsze zboża wyległy. Z tych żyto, ponieważ już dojrzewało, ucierpiało najmniej, jednakże kłóska nie równo są ziarnem obsadzone i wskutek tego szczerbate. Pszenica w chwili kwitnienia wyległa i więcej też ucierpieć musi, a zapowiadane dobre zbiory w rezultacie trochę zawieść muszą. Jęczmiona wreszcie wskutek deszczu powylegane i pokręcone nie obiecują ziarna dobrego, a późniejsze są bardzo liche, rzadkie i słabe. Dla kartofli jest trochę za mokro i przy dłużej trwającym deszczu wnet będą musiały się psuć.

W Stanisławowskiem koło Halicza szczególniej nadzieje na świetne żniwa zwłaszcza pszenicy nieco zawiodły, bo pszenica zaraz po okwitnieniu wyległa a rdza rzuciła się dotychczas wprawdzie tylko na słomę — ale zawsze to wylegnienie obok dni pochmurnych wpłynie ujemnie na wykształcenie ziarna. Prócz jęczmienia i owsa, które licho się trzymają, reszta zbóż i okopowizn dzielnie opiera się słotom.

Wskutek ciągłej słoty pojawia się także w tarnopolskiem już rdza i śnieć na pszenicy i wiele jej wyległo. Żyto jest przeważnie stojące, kłos pełny i obiecujący dobry wydatek a jeżeli będzie kilka dni pogody, będzie gotowe pod sierp. Kartofle nie złe, lecz wskutek słoty wiele stoi jeszcze całkiem nie obrobionych. Koniczyna oddawna już pokoszona i zgromadzona gnije po części w kopicach — a gdzie kto zwiózł, to parzy się w stertach. Zbiór siana także utrudniony i dość miernie wypadnie a jakość tegoż będzie także bardzo licha.

Wreszcie na całej linii stoków południowych nad Dniestrem gotują się do żniwa, a to tem bardziej, że po słotach n a r a z dojrzała pszenica banatka, donka, przewódka, sandomierka, żyta i jęczmień — a robotnika nie można dostać, gdyż wielu sapie jeszcze kukurudzę i kartofle nieobrobione dotychczas wskutek słot a także pewna część robotników wybiera się do Brazylii.

Przypatrzmy się teraz szczegółowiej pojedynczym gatunkom tych ziemiopłodów.

Przedewszystkiem r z e p a k w wielu miejscowościach tak dojrzał, że żniwa jego znajdują się w pełnym toku, lecz słoty przeszkadzają w zbiorze i żniwa postępują powoli. W okolicach Przemyśla, Pruchnika, Krasnego i Halicza jest rzepak już zebrany a częściowo nawet zniesiony. Plon jego okazał się tam dobrym. Rozpoczęte żniwo w powiecie zaleszczyckim, i horodeńskim zwłaszcza koło Obertyna zapowiada wyborny rzepak. Przeważnie w całej wschodniej części kraju rzepak jest dobrym.

Koło Sądowej Wiszni stoi rzepak w większej części w snopach a plon jego jest tylko średnim. Wśród pomyślnych tych wieści znalazł się przecież wyjątek a mianowicie w okolicy Sambora, gdzie rzepak musiał być przeoranym.

P s z e n i c a, podstawa gospodarstw naszych i nadzieja rolników prawie wszędzie nie zawiodła oczekiwania, bo nigdzie mierną nie jest, lecz co najmniej dobrą a okolice takie nawet jak Narol, Lubaczów podają, że jest wyborną. Niestety, znaczny procent jej zepsuły już deszcze, tak, że skutki słoty są nazbyt widoczne. W okolicach Przemyśla pszenica w ogóle dobra — a nawet wyborna — choć są miejsca, gdzie niezmiarka jak koło Dubiecka zniszczyła ją do połowy a nawet do trzech czwartych części. W okręgach sądowych, birczańskim, samborskim, niezmiarka niszczy pszenicę. Koło Cieszanowa jest w niej dużo mietlicy. W okolicy Halicza, jakkolwiek jest dobrą to jednak odkąd z końcem czerwca wyległa, rdza coraz silniej występuje na niej. To samo dzieje się w okolicy Jazłowca, Tłustego, gdzie oprócz rdzy pszenica zaśniedziała. Prócz tego pojawiła się jeszcze rdza w powiecie złoczowskim koło Krasnego i w lwowskim koło Szczerca.

Żniwa ż y t n i e na piaskach już na dobre rozpoczęte — dają plony przeciętnie dobre, miejscami średnie. Wogóle z żyta tegorocznego są gospodarze nasi dosyć zadowoleni a przeciętny stan żyta dobry w całym kraju, zaznacza rok bieżący jako urodzajny.

W Łopatyńskiem żyto wyborne choć z powodu słoty nieco wyległo — ziarno nie będzie tam dorodne. W Stryjskiem żyto leży, kłosy dobre, lecz żniwa jeszcze zacząć

nie można. Tak samo w Brzeskiem zapowiadają żniwo dopiero 20. b. m. W okolicach Zaleszczyk i Horodenki natomiast od trzech dni rozpoczęły się żniwa żytne — a stan ich przeciętnie wyborny. Zarówno okolica Halicza jak i Krasnego gotuje się na dobre do żęcia żyta. Zewsząd więc mamy pomyślne wiadomości z wyjątkiem okolic pod górskich jak Turka, Lutowiska, które tak pięknym żytem pochwalić się nie mogą, znajdujemy tam bowiem żyto tylko średnie.

O jęczmieniu wiemy, że nie spełnił oczekiwań gospodarzy — nie udał się dobrze — w ogóle jest niski i rzadki. Szczególnie późne jęczmiona są bardzo słabe i rzadkie — niewyrosły i kłosy mają małe. Stan jęczmienia musimy przeto uważać jako średni, przeważna bowiem część powiatów za taki go uznała, choć nie brak i okolic, w których okazał się wybornym. Chwalą go sobie bardzo koło Sieniawy, Starego miasta, Bohorodczan. W Przemyskiem, Jarosławskiem — jest jęczmień średni, to samo w Gródeckiem, Cieszanowskiem i Złoczowskiem. Niebrak powiatów w których stan jęczmienia jest miernym a co najgorsza należą do tego powiaty górskie, jak Lisko, dalej powiaty o słabszych ziemiach jak okolica Narola, choć nie brak i powiatów o pysznej ziemi podolskiej jak okolica Jazłowca i Tłustego. Wreszcie znalazły się powiaty, mianowicie Stryjski i okolica Halicza, w których jęczmień jest stanowczo złym

Wszędzie gdzie o stanie jęczmienia wyrażają się mniej dodatnio, to owies przynajmniej o jeden stopień lepiej się przedstawia, dlatego jeśli jęczmień za średni przyjmujemy, owies musimy nazwać dobrym. Nawet górskie okolice, dla których owies główną stanowi podporę w gospodarstwie, nie skarżą się na brak urodzaju owsa, owszem nawet przeciętnie dobrego spodziewają się rezultatu. Natomiast koło Halicza i Cieszanowa tylko wczesne owsy są nie złe, a tych jest nie wiele, przeto w tamtych okolicach owies jest dosyć miernym. Zupełnie przeciwnie rzecz się ma w powiecie zbaraskim. Tam późne owsy są ładne, a wczesne znacznie gorsze. W górnej części powiatu przemyskiego nad Sanem owies nie wyrósł a koło Mikuliczyna i Żabiego, zatem w powiatach najbardziej na południe wysuniętych, owies jest średnim.

Jak się z powyższego zestawienia okazuje, jarzyny w ogóle nie mogą się porównać z oziminami i wypadły cokolwiek mniej niż dobrze.

Natomiast wilgotne powietrze w ostatnich tygodniach bardzo sprzyjało roślinom strączkowym. To też nie rzadko spotykamy się z doniesieniem, że groch, bób, bobik i wyka są wyborne a już wszędzie prawie, że są dobre. Nadmiar wilgoci zaszkodził widocznie bobikowi w okolicach Tłustego, gdyż na łodygach bobiku pokazują się tam grzybki czarne. Warto wymienić te powiaty, które szczycą się wybornym stanem tych roślin, zwłaszcza, że stanowczo pomyślnych wiadomości o stanie zasiewów zbyt wiele nie mamy. Zaliczamy przeto do tego szczęśliwego szeregu powiat jarosławski z całym okręgiem sieniawskim, przemyski szczególnie koło Niżankowic, brzozowski, staromiejski, mościski koło Sądowej Wiszni, stanisławowski w okolicy Halicza, podhajecki, zbaraski. zaleszczycki i kosowski.

W innych powiatach rośliny strączkowe znajdują się w dobrym stanie, w kilku zaledwie w średnim. Jedynie okolica Dubiecka wykazuje, że groch wcale się tam nie udał a bobik i wyka średnio się przedstawiają.

Kukurudza przeważnie usprawiedliwiła wielkie nadzieje. Wprawdzie wskutek deszczów pożółkła nieco, a roboty około kukurudzy pod wielu względami pozostawiły do życzenia, bo jeszcze teraz nie przestają jej obsapywać w niektórych miejscowościach, aby choć późno dopędzić zaniedbane roboty – jednak stan kukurudzy jest w ogóle wybornym, szczególnie w południowych powiatach naszego Podola. Koło Tarnopola zaś, Trembowli, Stanisławowa, kukurudza jest trochę gorszą, ale zawsze można ją nazwać zupełnie dobrą. Z powodu zimna i słoty mało się rozwinęła tylko w okolicach Chmielowa i dlatego tam stan jej jest średni.

Koniczyny przeważnie zebrane mimo słoty i trudności wysuszenia dały wyborne rezultaty. Obfite jej plony gęsto w stożkach i stertkach na polu ustawione choć deszcze przeszkadzały przez co koszt zbioru niepomiernie zwiększyły, dały się jeszcze zebrać w tych niewielu dniach pogodnych Są jednak powiaty w których bardzo udałą koniczynę do tej pory trudno było wysuszyć. Stoi ona w kopicach bo mała jej część została tylko zwieziona. W tem niekorzystnem położeniu znajdują się właśnie okolice Birczy, Staregomiasta, Żurawna i kilku innych, a w Podwołoczyskach koniczyna wykoszona gnije wskutek słoty.

To samo prawie co o koniczynie, dałoby się powiedzieć i o zbiorze siana, z tem tylko dodatkiem, że znacznie mniejszy urodzaj spowodował także mniej dobre zbiory.

Kartofle i buraki przetrzymały nieźle ciężkie dni słoty, na nizinach tylko doznając wielkiej porażki. Szczególnej zmiany w urodzaju, którą wartoby zaznaczyć już teraz, nie znaleźliśmy nawet w licznych sprawozdaniach.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Stan chmielników w Austryi. Podług sprawozdań, nadeszłych do c. k. Ministerstwa rolnictwa po dzień 24 czerwca, był chmiel z wyjątkiem Styryi, do końca maja wogóle skutkiem panujących chłodów mało rozwinięty, w czerwcu jednak poprawił się i we wielu położeniach nagrodził żwawym rozwojem początkowy zastój. Najczęściej dorósł do połowy wysokości tyk, albo ją już i przerósł; w Galicyi miejscami już doszedł do trzech ćwierci wysokości a nawet całą tykę zajął, gdy w południowej Styryi wszędzie tyki całe pokrył, tylko w górzystych stronach Górnej Austryi jeszcze nie bardzo rozwinięty. Z Galicyi donoszono z kilku miejcowości, że obfite rozgałęzienia dozwalają wnioskować na obfite osadzenie szyszek. W ogóle więc spodziewać się można podług obecnego stanu chmielu na zbiór

obfity tylko tam, gdzie wystąpiły były bardzo silne pchlice (*Haltica*) i bardzo liście podziurawiły, jak mianowicie w Górnej Austryi i w Czechach, plony będą może słabsze. Obecnie z małymi wyjątkami chmiel jest wolny od szkodników — tylko w jednem sprawozdaniu z Górnej Austryi skarzą się na wystąpienie różnych plag; w jednem sprawozdaniu ze środkowej Styryi zaś na masowe wystąpienie mszyc (*Aphis*), zaczem przyjść może miodunka i czego się także obawiają w Górnej Austryi. O cenach chmielu nic jeszcze nie słychać, w Czechach stare zapasy mają być już wysprzedane, gdy jedno sprawozdanie ze Lwowa podaje, że zapasy starego chmielu jeszcze się znajdują.

Stan ziemiopłodów na Węgrzech. Sprawozdania statystyczne z różnych okolic nadsełane do kr. węgierskiego Ministerstwa rolnictwa w środku lata obejmują nietylko wiadomości o ogólnym stanie różnych ziemiopłodów, ale odnośnie do pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa podają obszar tymi ziemiopłodami zajęty, przeciętny plon z morga katastralnego i spodziewany plon ogólny. Otóż na podstawie takich szczegółowych sprawozdań podaje „Wienerlandwirthschaftliche Zeitung“ daty z różnych komitetów okolicami pozbieranych, z której to tabeli podajemy sumy ogólne.

Obszar zajęty pod uprawę w morgach katastralnych (= 0·575 *ha.*)	Średni plon z morga w centnarach metrycznych	Cały plon w cent. metrycznych	Plon w r. 1895 w centnarach metrycznych
Pszenica.			
5568669	7 23	40355329	39270876
Żyto.			
2162662	6·31	13657019	10999083
Jęczmień.			
1835600	6·55	12020461	10905751
Owies.			
1722408	6·32	10891520	10264598

Taki stan ziemiopłodów był według raportów urzędowych na dniu 15 czerwca br, w ogóle więc spodziewają się na Węgrzech lepszego żniwa w tym roku niżli w poprzednim.

Zjazd ekspertów w sprawie zbadania kwestyi podatku od obrotu towarowego na giełdach został zwołany przez ministra skarbu dra Bilińskiego na dzień 30-go września b. r. do Wiednia. Podatek od obrotu papierami wartościowymi istnieje już w Austryi od roku 1893; obecnie rząd ma zamiar rozciągnąć ten podatek i na obroty towarowe (np. zbożem), na giełdach dokonywane, przed opracowaniem jednak projektu odpowiedniej ustawy, chce on przesłuchać wogóle strony interesowane. W tym celu do izb handlowych i przemysłowych, oraz do towarzystw rolniczych, rozesłał minister kwestyonaryusz, obejmujący sześć następujących pytań: 1. Czy należy ograniczyć opodatkowanie na handel terminowy, czy też rozciągnąć i na interes chwilowy? 2. Czy podatek od obrotu towarowego ma być wymierzanym wedle ilości zwyczajowo utartych pojedynczych umów, czy wedle zachodzącego przy interesie obrotu pieniężnego? 3. Czy zaleca się przy opodatkowaniu obrotów towarowych traktować różne poszczególne gatunki interesów, zwłaszcza: a) te interesa, które regulowane być mają jedynie przez zapłatę różnicy, silniej opodatkować; b) opodatkować interesa z uwzględnieniem czasu bieżącego; c) opodatkować w sposób specyalny interesa kontowe, arbitrażowe i premiowe; 4. Czy traktować w sposób odrębny interesa, tyczące się obrotów towarowych, w których bierze udział cudzoziemiec, lub które zawierają się za granicą. 5. W jaki sposób uregulować sposób uiszczania podatku a zwłaszcza: a) czy nawiązać uiszczanie do pewnych dokumentów, mających się wystawić przez opodatkowanych (regestrów, not umownych); b) czy w razie, gdyby regestra miały stanowić podstawę uiszczania podatku, nie należałoby wprowadzić regestru specyalnego dla interesów terminowych; c) czy pociągnąć do współdziałania przy uiszczaniu podatku istniejące na poszczególnych giełdach urządzenia aranżujące i likwidacyjne? 6. Jak umożliwić kontrolę podatkową, w razie gdyby się wprowadziło uiszczenie podatku w drodze ostemplowywania not umownych?

Z pytań powyższych wynika, że zamierzana reforma posiada znaczenie nietylko dla sfer finansowych, lecz i dla rolnictwa.

OGŁOSZENIE.

Komitet c. k. gal. Towarzystwa gosp. podaje niniejszem do wiadomości interesowanych ziemian i gospodyń wiejskich, że w miesiącu sierpniu urządzony będzie w obrębie Oddziału pokuckiego c. k. gal. Towarzystwa gosp. kurs praktyczny o mleczarstwie i gospodarstwie nabiałowem.

Kurs trwać będzie dni 14, od 10. do 24. sierpnia b. r. i obejmywać będzie praktyczne pouczenia o produkcyi i własnościach mleka, o obchodzeniu się z mlekiem, zastosowaniu centryfugi i poprawnych przyrządów, o otrzymywaniu śmietany i wyrobie masła.

Przeprowadzenie kursu powierzone zostało p. Janowi Biedroniowi.

Na kurs ten przyjmowane będą osoby (kobiety i mężczyźni) zajęte przy gospodarstwie nabiałowem lub chcące się oddać temu zajęciu.

Kurs będzie bezpłatny, nadto niezamożni kandydaci względnie kandydatki otrzymają na koszta utrzymania przez czas trwania kursu zapomogę nie przekraczającą kwoty 10 złr. w. a.

Zapomóg takich udzielać będzie delegat komitetu c. k. gal, Towarzystwa gosp. kandydatom na to zasługującym po przybyciu na miejsce pouczeń.

Uczestnicy kursów otrzymają bezpłatnie pomieszkanie wikt zaś za umiarkowaną opłatą.

Przyjęci na kurs, obowiązani będą brać udział w wykładach i ćwiczeniach przez cały czas trwania tegoż, po ukończeniu zaś kursu otrzymają od kierownika poświadczenie, że odbyli 14-dniowy kurs praktyczny gospodarstwa nabiałowego.

Z kursu lub pojedynczych wykładów korzystać także mogą jako goście za zezwoleniem prezesa miejscowego Oddziału Towarzystwa gosp. lub właściciela miejscowej obory, samoistne gospodynie wiejskie lub właściciele obór, nie zapisani na kurs.

Rada Oddziału c. k. Towarzystwa gosp., w którego obrębie kurs się odbywa, dostarczy:

1. odpowiedni lokal dla ćwiczeń i wykładów;

2. bezpłatne pomieszczenie dla kierownika i uczestników kursu;

3. odda na czas trwania kursu do dyspozycyi kierownika kursów cały zapas mleka miejscowej obory i wszystkie zwykle przy gospodarstwie nabiałowem używane naczynia;

4. postara się o potrzebne ułatwienia pod względem utrzymania, t. j. żywienia się w czasie trwania kursu tak kierownika jak i uczestników tegoż.

Na kursa te zapisywać się należy w Komitecie c. k. gal. Towarzystwa gosp. (Lwów, ul. Słowackiego l. 8.).

Do podania zawierającego dokładny adres dotyczącej osoby, dołączyć należy poświadczenie Rady Oddziału Tow. gosp. lub właściciela obszaru dworskiego lub miejscowego duszpasterza co do fachowego uzdolnienia i zamożności zgłaszającej się osoby.

Podania na kurs w Załuczu przyjmowane będą najpóźniej do dnia 1. sierpnia b. r.

Kierownik kursu w porozumieniu z prezesem Oddziału Towarzystwa gosp. ułoży regulamin, do którego uczestnicy obowiązani będą ściśle się stosować.

Lwów, dnia 21. lipca 1896.

Z Komitetu c. k. galic. Towarzystwa gosp.

Wiceprezes: **S. Brykczyński.** Sekretarz: **Feliks Skrochowski.**

Krajowa wyższa Szkoła rolnicza w Dublanach.

Zapisy do krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, rozpoczynają się w dniu 10. września; początek kursu 23. września.

Kurs w Dublanach jest trzyletnim, opartym z jednej strony o bardzo bogate zbiory i pracownie naukowe, ogród botaniczny, pole i stacye doświadczalne; z drugiej, o folwark z wzorowem gospodarstwem i oborą, gorzelnią, cegielnią, z wyrobem drenów, eksploatacyą torfu i t. p.

Warunki przyjęcia: egzamin dojrzałości w wyższem gimnazyum, lub wyższej szkole realnej, ci zaś, którzy bez egzaminu ukończyli jakiś wyższy zakład naukowy, muszą się poddać egzaminowi wstępnemu.

Potrzebne dokumenta przy wpisie: metryka, dowodząca, że kandydat ukończył 18. rok życia, świadectwo szkolne i egzamin dojrzałości; świadectwa moralności za czas wystąpienia ze szkoły, świadectwo zdrowia potwierdzone przez lekarza zakładowego; w razie posiadania praktyki rolniczej — świadectwa z tejże, która przynajmniej jednoroczna przed przyjściem do szkoły jest wielce pożądaną.

Wszyscy uczniowie bez wyjątku, obowiązani są mieszkać w domu zakładowym. Całe utrzymanie wraz z opłatą szkolną i umundurowaniem wynosi rocznie 600 złr. Dwanaście miejsc jest zupełnie bezpłatnych.

Uczniowie z III. roku mogą być uwolnieni od obowiązku noszenia mundurów. Liczne stypendya w kwocie od 100 do 300 złr. rocznie, ułatwiają uczniom pilnym a niezamożnym, pobyt w szkole tutejszej.

Stypendya mogą być nadawane nowo wstępującym uczniom dopiero w II. półroczu, miejsca funduszowe już w pierwszym. Ci, którzy chcą się ubiegać o miejsce bezpłatne, winni wnieść najdalej do 9. września podania należycie udokumentowane, na ręce Dyrekcyi krajowych szkół rolniczych w Dublanach, która również udziela wszelkich bliższych wiadomości.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Franciszka Katnera.